



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

STYCZEŃ – LUTY 1970 R.

Nr 1

SPIS TREŚCI: Strzeżenie serca — str. 1; Trudna sztuka oczekiwania — str. 2; Dzieło żniwa wieku ewangelii — str. 6; Kto by się wstydził za mnie i za słowa moje — str. 10; Podnoście głowy wasze — str. 11; Pomazani — utwierdzeni — zapieczętowani — str. 12; Pytania i odpowiedzi — str. 13; Echo z Konwencji — str. 13; Ze spotkań młodzieży — str. 14; Muzyka, biblia, pobożność — str. 14.

STRZEŻENIE SERCA

„Wszelka gorzkość i zapalczywość i gniew i wrzask i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością”. Ef. 4: 31.

Powyżej wyliczone niegodziwości mają ze sobą pewną łączność, czyli pokrewieństwo, i pokrewieństwo zdaje się być zazwyczaj wrodzonym. Apostoł Paweł na innym miejscu ostrzega przed niebezpieczeństwem wzrostu korzenia gorzkości, który może wielu pokalać. Wykazuje on tam jak szkodliwym jest pozwolić na wzrost korzenia gorzkości, ponieważ naturalnym wynikiem tego jest zmazanie się. Gorzkość może być przyrównana do nieczystej zatrutej wody. W tekście, który mamy pod rozważą, zdaje się być pokazane, że początkiem tej gorzkości jest niewłaściwy stan serca. Gdy źródło zostanie skalane, czyli zanieczyszczone, to myśli, słowa i uczynki staną się nieczyste — zgorzkniałe.

Główną nauką tego jest, aby czuwać nad sercem — unikać gorzkich i zapalczywych uczuć; a gdy takowe się zakradają, należy je natychmiast zwalczać tak jak zwalcza się jakąkolwiek zarazę. Przeto powinniśmy zwalczać w sobie wszelką gorzkość ducha, nie tylko uczucie złości ku drugiemu, ale także skłonność do wynajdywania wad we wszystkim co ktoś drugi czyni. Z tej strony więc należy strzec swego serca. Gdy tylko do serca zakradnie się gorzkość względem jakiej osoby, wszelkie jej

wady będą wyolbrzymiane, a zalety zmniejszane. Następnie przyjdzie uczucie gniewu, gorzki duch opozycji. Uczucie gniewu prowadzi zaś do zniechęcenia danej osoby.

Człowiek taki nie tylko czuje się zagniewany na drugiego, lecz uczucie to przemienia się w wyraźne uprzedzenie. Jest to wzrost uczucia gorzkości, które rozwija się w coraz większą i bardzo szkodliwą roślinę. Następnie przychodzi skłonność mówienia źle o danej osobie. Jest rzeczą naturalną, że czego ludzie nie miłują, to nienawidzą. Toteż następnym stopniem tego korzenia gorzkości jest stan złości i zawziętości do danej osoby lub osób. Człowiek znajdujący się w tym stanie jest gotowy nie tylko mówić źle o zniechęconej osobie, ale jest także gotów jej szkodzić i cieszy się, gdy spotka ją jakieś nieszczęście. W taki sposób zło wzmacnia się.

Wpływ tego prowadzi do zaduszenia nowego stworzenia, do uśmiercania go. Tak jak każde zwycięstwo ducha ciałem jest zwycięstwem nowego stworzenia nad starym, tak też każde zwycięstwo ciała nad duchem, jest zwycięstwem starego stworzenia nad nowym.

PISMO ŚWIĘTE ZWIERCIADŁEM.

Właściwe zrozumienie samego siebie zdaje się być najpotrzebniejszą rzeczą przy każdej re-

formie dotyczącej nas samych. Gdy poznaliśmy naszą bezsilność, dopiero wówczas mogliśmy ocenić tę wielką ofertę Bożą, głoszącą, że On pociągnął nas ku Sobie, pojednawszy nas przez zasługę Swego Syna. Pismo święte stało się nam zwierciadłem. Jeżeli więc chcemy utrzymać się w odpowiedniej postawie umysłu i serca, to powinniśmy codziennie zaglądać do tego zwierciadła, aby widzieć w jakim stanie się znajdujemy. Należy także pamiętać na słowa w modlitwie Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” Mat. 6 : 12.

Mamy być w dobrej postawie umysłu. Sama myśl: Czy jest kto taki przeciwko komu zawniłem, lub który zawnił przeciwko mnie, powinna być dostateczną, aby w razie zauważenia pewnych śladów nieprzebaczenia natychmiast to uczynić i niewłaściwe uczucie ze serca usunąć. Gdyby najpierwsze objawy niewłaściwego uczucia były odpowiednio potraktowane, to korzenie gorzkości byłyby nie tylko odsuwane na stronę, ale w zupełności wstrzymane. Jeżeli ktoś zauważy, że znajduje się w nieodpowiednim stanie serca, to powinien sobie pomyśleć: Jak też Bóg patrzy na taki stan? Czy jest możliwym, aby On miłował człowieka z takim usposobieniem? Ktokolwiek prawdziwie miłuje Boga, tak by przestrzaszył się tym swoim obrazem, którego odbicie ujrzałby w zwierciadle Słowa Bożego, że natychmiast prosiłby Boga o przebaczenie, a także udałby się do tego, kogo skrzywdził. Jeżeli zło doszło już do rozmiarów gniewu i obmowy, to powinno być pokonane i załagodzone. Jeżeli zaś sprawa doszła do pewnego punktu, a nikt inny o tym nie wiedział, to tam powinna skończyć się.

Ponieważ jednak gniew i gorzkość są całkiem nie na miejscu, przeto należałoby nałożyć na ciało pewne upokorzenia. Np. Można by iść do tej osoby, do której miało się uczucie gorz-

kości i powiedzieć, że myślało się o niej źle, podczas gdy sprawę tę powinno było pozostawić Bogu. Wierzymy, że niektórzy czynią omyłkę w tym, że nie ćwiczą samych siebie w sprawiedliwości. Oni mogą powiedzieć: „Po co mam do kogoś chodzić? Tej rzeczy (źle) nie będę więcej czynił i sprawa skończona!” Kto tak sprawę załatwia, to według naszego mniemania, pobliża swemu ciału i zachęca je do innych wybryków. Szczególniejszego błogosławieństwa dostępują ci, którzy ćwiczą i rozsądzają samych siebie.

Apostoł powiedział: „Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłibyśmy sądzeni..... od Pana”. — 1 Kor. 11 : 31, 32.

Przy tej sposobności przypomina nam się opowieść o pewnym człowieku, który jadąc drogą zauważył żebraka, na widok którego pomyślał sobie: „Dziś jest święto gwiazdki (Narodzenia Pańskiego) więc dam temu biedakowi 25 centów”. Następna myśl przyszła: „Nie, nie dam mu tyle, dam mu tylko centa”. Wraz z tą myślą, pomyślał także jak złym on był, pozwalając na takie uczucie skąpstwa. Myślał, że powinien dać 25 centów, że powinien być szczodrym. W końcu powiedział sobie: „Daj mu dolara, bądź hojnym w czwórnasób”. Dał więc dolara, przez co ubyło mu 75 centów ponadto, co zamierzał dać pierwotnie.

Używając tej zasady, tej ilustracji, mniemamy, iż byłoby rzeczą wskazaną, aby wierni rozsądzali samych siebie — nie na wzór Katolików, którym mówią: „Idź, odmów tyle a tyle pacierzy”, albo: „Noś na sobie coś niewygodnego”, lub: „Biczuj swoje ciało” itp., ale byłoby dobrze rozsądzać się w rozumniejszy sposób, nadając sobie pewnego rodzaju pokutę, odpowiednią do wyrobienia w nas przyjemnych owoców ducha świętego.

(W.T. 1911—45).

Trudna sztuka oczekiwania

„A zgromadziwszy je, przykazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalemu, ale iżby czekali obietnicy ojcowskiej.....” Dz. Ap. 1 : 4.

Zarządzenie Pańskie zawarte w tematowym tekście zamyka się słowem, które dla wielu zawiera gorzki posmak: Oczekuj!

Już małe dziecko doświadcza niezbyt miłego uczucia, gdy rodzice nie mają czasu aby odpowiedzieć na jego wiele pytań i każą mu długo czekać na zaspokojenie żądań. Najczęściej takie przedwczesne życzenia są kwitowane słowami: „To jeszcze nie dla ciebie. Gdy dorośniesz możemy o tym pomówić”. Nasz Ojciec niebieski — wielki Wychowawca często wybiera odmienne postępowanie. On lepiej osiąga swoje zamysły względem nas, gdy czujemy się „małymi”

przed Jego obliczem. Jednakże my niechętnie chcemy czekać, aż dorośniemy. Nasza niespokojna, wzburzona generacja zawsze się spieszy. Jest to ludzkie uczucie, lecz Bóg ma wiele czasu i długo czeka.

Świat został stworzony w ciągu 6 dni, lecz to były tysiącletnie periody. Czy nie mogło to stać się szybciej? Z pewnością naszym życzeniem byłoby proces ten przyspieszyć gdyż zawsze mamy za mało czasu. My sądzymy wszystko z punktu naszego ograniczonego widzenia. Jednakże u Boga istnieją inne mierniki. U niego tysiąc lat jest jako jeden dzień. On może czekać i my musimy tego nauczyć się.

Sledząc historię stworzenia według informacji 1 Moj. 2 rozdział od wiersza 5 uderza

nas to, o czym nie było wzmianki w rozdz. 1: „Nie było człowieka, któryby sprawował ziemię”. Potem następuje znany, wyczerpujący opis stworzenia człowieka. A więc mamy informację, że Bóg stworzył człowieka, postawił go w ogrodzie Eden, aby go sprawował i aby go strzegł.

Dalej następuje opis jak to Adam nazwał wszystkie zwierzęta i chcielibyśmy zapytać ile mu to czasu zajęło. Jednakże ważniejsza jest wzmianka w wierszu 20-tym, który zawiera więcej niż tylko stwierdzenie faktycznego stanu. Ujawnia się szczególnie brak, którego odczuwał Adam. Lecz musiał czekać, aż Bóg stwierdził: „Nie dobrze być człowiekowi samemu”.

Potem nastąpił upadek człowieka, a z nim wyrok śmierci.

Jednakże człowiek nie umarł natychmiast po wydaniu wyroku. Bóg się nie spieszy. Dzień śmierci Adama trwał 930 lat.

Przy wyrzeczeniu klątwy na węża Bóg powiedział o nasieniu, które miało mu zmiażdżyć głowę. Gdy człowiekowi urodził się pierwszy syn mniemano, że może on jest tym obiecany nasieniem. Lecz Kain stał się bratobójcą. Dopiero gdy wypełnił się czas, posłał Bóg swego Syna. Nastąpiło to po 4 tysiącach lat. Syn przyszedł jako dziecko, które w najdelikatniejszym dzieciństwie zmuszone było uciekać do Egiptu, aż do czasu gdy umarł Jego śmiertelny wróg. Dopiero wtedy Jego przybrani rodzice mogli powrócić do ojczyzny.

Podrośli chłopiec wiedział o swym pochodzeniu i możemy wnioskować, że już wcześniej pragnął z Marią i Józefem podróżować do Jeruzalemu.

Jednakże musiał czekać do dwunastu lat. Dopiero wtedy mógł im towarzyszyć, a przy tej okazji po raz pierwszy Boga nazwać swoim Ojcem.

Lecz na swoje główne życiowe zadanie musiał czekać aż osiągnął wiek 30 lat. W międzyczasie istniał przed Nim okres 18-letniego oczekiwania, podczas którego, jak nas informuje Pismo święte, poszedł z Marią i Józefem do Nazaretu i był im posłuszny. Ponadto dowiadujemy się, że „Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi”.

Gdy nadszedł czas Jego działalności, wówczas wywołał wielką sensację. Nigdy tak nie mówił żaden człowiek jak On i nikt przed Nim nie czynił takich znaków i cudów. Nawet wiatry i morze musiały Go słuchać. A gdy wielką ilością chleba i ryb nakarmił tysiące ludzi, lud chciał uczynić Go królem, lecz Jezus usunął się od nich na górę. Dlaczego?

Ponieważ czekał na przeznaczony Mu przez Ojca czas panowania i chwały. On miał wrogów, którzy chcieli Go zniszczyć. Lecz i oni musieli czekać na wypełnienie swego przedsięwzięcia.

Nadeszła godzina, a wraz z nią Jego „wykonało się!”. Znow przyszedł dla Niego czas oczekiwania trzeciego dnia, w którym Ojciec otworzył bramy śmierci. Wówczas można było powiedzieć, że dana Mu była wszelka moc na niebie i na ziemi.

Lecz jak się rzecz ma z faktycznym zastosowaniem tej mocy?

Już Psalm 110 : 1 proroczo podaje: „..... Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich”.

Z kolei Ap. Paweł pisze w liście do Żydów 10 : 12—13: „Lecz ten jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi po prawicy Bożej. Na koniec oczekując ażeby położeni byli nieprzyjaciele jego podnóżkiem nóg jego”. Apostołowie również musieli czekać.

Aby zrozumieć nasz tematowy tekst, musimy cofnąć się do Ew. Jana 14 : 16, gdzie czytamy: „A ja prosił będę Ojca, a innego pocieszyciela dam wam, aby z wami mieszkał na wieki”.

Przed powołaniem przez Jezusa zajmowali się swym rzemiosłem, aż do momentu, gdy cudowny człowiek Jezus stanął na ich drodze życia i powiedział: „Pójdź za mną!”. Nadszedł czas, gdy stanęli przed niepojętym dla nich faktem, że Pan miał się z nimi rozstać.

Czym byli bez Niego, bez swego umiłowanego Mistrza?

On widział smutek ich serca, dlatego dał im obietnicę: „Nie zostawię was sierotami”. O, Pan dobrze wiedział, że ci twardzi mężowie będą czuć się jak bezradne sieroty po Jego odejściu. Zawsze mówili Mu o swoich przeżyciach. Gdy czegoś nie wiedzieli pytali się Go, gdy cierpieli, skarżyli się do Niego. Dla Niego opuścili wszystko i On stał się dla nich wszystkim. On był ich pocieszycielem i nie żądali innego. Ale Jego przeznaczeniem nie było pozostać na ziemi. Dlatego dał im obietnicę o przysłaniu „Innego” pocieszyciela, który miał pozostać z nimi na wieki.

Najchętniej przywiązujemy się do widzianych pocieszycieli i niekiedy jesteśmy mocno wstrząśnięci, gdy ci nas opuszczają lub jesteśmy od nich oderwani. Dobrze wówczas, gdy nie tracimy wszelkiego oparcia, lecz odczuwamy obiecane „innego pocieszyciela”, który nas nigdy nie zawodzi.

Przyjemniejsza niż wzmianka o innym pocieszycielu była dla uczniów obietnica: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”. To była najprzyjemniejsza pociecha w godzinie rozstania od odchodzącego słyszeć, że znowu powróci. Lecz kiedy to ma się stać? Krótko przed odejściem do nieba uczniowie postawili pytanie: „Czy w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie?”. Odpowiedź Pana brzmiała: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył”.

A więc nie pozostało im nic innego, jak tylko czekać. I oni czekali: dni, tygodnie, miesiące, lata, a On nie przychodził. Jeden za drugim musieli dać swe głowy pod szafot lub w inny sposób za swe wyznanie zapłacić życiem, a Pan nie nadchodził. Jednakże pozostali nie stracili odwagi ani wiary ponieważ nauczyli się czekać.

Ap. Piotr pisze w trzecim rozdziale swego drugiego listu o „przeszłym” świecie, który został zatopiony wodami potopu i o świecie „teraźniejszym” (na innym miejscu nazwanym „złym”), który zachowany jest ogniomu na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi”. Potem dodaje w wierszu 13: „Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”.

W międzyczasie znów upłynęło prawie dwa tysiące lat, a nowych niebios i nowej ziemi nie ma. Dlaczego?

Ap. Paweł rozwiązuje nam tę zagadkę w liście do Rzymian 8 : 19: „Bo troskliwe wyglądanie stworzenia oczekuje (bezwiednie) objawienia synów Bożych”. Pod pojęciem objawienia synów Bożych rozumiemy po raz wtóry obecną Głowę wraz ze wszystkimi wzbudzonymi członkami Chrystusa, pod którego panowaniem spłyne błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi. Lecz i tu nie będzie wszystko przebiegać według ludzkiego poglądu. Nie wszystko zmieni się od razu, gdyż będą musiały być pokonywane przeciwności. Ap. Paweł wyjaśnia w 1 Kor. 15 : 25 wyraźnie: „Bo On musi królować póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego”. Tysiąc lat jest na to przeznaczone. Dopiero gdy te się skończą i szatan po dczwolonym „krótkim czasie” panowania wraz ze swymi zwolennikami znajdzie swój koniec w ognistym jeziorze, nie powstanie więcej możliwości przedostania się jakiegokolwiek nieczystości do niebieskiego miasta — nowego Jeruzalemu. Wówczas przybytek Boży będzie z ludźmi. Bóg będzie mieszkał z nimi, oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie Bogiem ich.

Zwróćmy obecnie naszą uwagę na punkt wyjściowy naszych rozważań. Bóg może czekać. Jezus umiał czekać, Apostołowie również mogli czekać. Czy my także potrafimy czekać?

Jakie fatalne skutki pociąga za sobą brak umiejętności czekania możemy zauważyć na podstawie niektórych przykładów.

Już Abraham poczynił w tym zakresie pewne błędy. Bóg obiecał mu syna i wyraźnie z żony Sary. Oboje wszakże widzieli w obietnicy Bożej niepomysłne przypuszczenia i postanowili pomóc Bogu przez ludzką interwencję. Wprawdzie nie było to Abrahamowi poczytane za grzech i urodził się syn jako skutek ich woli. Lecz Bóg go nie uznał jako dziedzica i niewątpliwie pomnożył cierpienia Abrahama na skutek późniejszego od Boga zleconego obowiązku wypędzenia Agary wraz z Ismaelem.

Złe wyszło Saulowi na skutek tego, że nie umiał czekać. Znalazszy się w wielkim ucieszeniu, gdy Filistyni zagrażali Izraelowi, a cały lud Izraelski drżał wraz z nim. Samuel obiecał przyjść i złożyć wymaganą ofiarę. Saul oczekiwał przez 7 dni, aż do czasu naznaczonego przez Samuela. Ale Samuel nie przyszedł. Wówczas Saul rzekł: Przynieście mi ofiary całopalenia i ofiary spokojne. I ofiarował ofiary palone. Potem gdy już ofiary zostały dokonane, przyszedł Samuel, a Saul wyszedł mu na spotkanie, aby go pozdrowić.

„I rzekł Samuel: cóż uczynił? Saul odpowiedział: Ponieważ widziałem, że lud rozpraszal się, a ty nie przyszedłeś na czas wyznaczony, ponadto Filistyni zbrali się do Machmas, wówczas pomyślałem sobie: Oto Filistyni napadną mię w Galgal, a ja jeszcze nie ublażam Boga, wtedy odważyłem się i ofiarowałem całopalenia”.

Kto z nas na podstawie oceny sytuacji przynajmniej częściowo nie usprawiedliwiłby postępowania Saula? Jednakże Samuel postąpił inaczej. Czytamy dalej: „I rzekł Samuel do Saula: Głupio uczyniłeś, nie zachowałeś przykazania Pana Boga twego, któreś rozkazał, albowiem terazby był utwierdził Pan królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Ale teraz królestwo twoje nie ostoł się”.

Gdyby Saul poczekał jeszcze trochę, wówczas nie spotkałby go taki surowy wyrok. Jak smutnym jest, gdy my po długim czekaniu w końcu tracimy cierpliwość, a wraz z nią nagrodę za wytrwałość.

Również historyczny rozwój „chrześcijaństwa” zawiera naukę o skutkach braku oczekiwania. Kościół wiedział, że kiedyś będzie panował wraz ze swą Głową. Jednakże kościół nie chciał czekać na powrót Oblubieńca, który miał udzielić mu swej chwały. Kościół stał się niewierny i padł w ramiona państwa, zamiast oczekiwać jako czysta dziewica na swego małżonka — Chrystusa.

Zresztą nie musimy tak daleko cofać się w przeszłość. Również dziś możemy wśród wierzących zauważyć tendencję panowania i sądzenia. Z pewnością Bogu podobające się i błogosławione oczekiwanie nie zawsze jest łatwe.

Jednakże Pismo święte zawiera wiele pocieszających i zachęcających obietnic, które nas mogą odpowiednio uzdolnić. Możemy znaleźć się w sytuacji, która wydaje się bez wyjścia. Jednakże naprawdę tak nie jest. Ap. Paweł, który na sobie tego doświadczył stwierdza w 1 Kor. 10 : 12: „Pokuszenie się was nie jęło tylko ludzkie; ale wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znieśli mogli”.

Ale musimy czekać, a nadejdzie chwila, gdy wszystko w cudowny sposób zostanie usunięte i zakończy się lepiej niż tego oczekiwaliśmy.

Może niekiedy musimy doświadczyć niesprawiedliwości i zniewagi, których ciało nie potrafi znieść. Wówczas posłuchajmy rady Psalmisty: „Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni. I wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe”. Psalm 37 : 5—6. Jednakże nie wystarczy tylko czekać. Ważna jest jakość oczekiwania. Pismo święte mówi: „Dobrze jest cierpliwie oczekiwać na zbawienie Pańskie”. Treń Jerem. 3 : 26.

Cierpliwe oczekiwanie jest szczególną sztuką.

Napomnienie z Ew. Mat. 6 : 17—18 dotyczące dobrowolnego postu, możemy zastosować również w naszym temacie. O naszych biedach nie mamy dzwonić na cały świat i szukać u ludzi współczucia. Wystarczy nam, że Bóg, który widzi w skrytości, wie o tym.

Taka cichość jest szczególnie trudna, gdy jesteśmy prowadzeni drogą, o której Słowo Boże mówi: „Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz”. Jan 13 : 7.

Często w naszym sercu powstaje bojaźliwe pytanie: dlaczego? Ale wszystkie te pytania zostaną kiedyś rozwiązane. Nie rzadko się zdarza, że już w tym życiu, ale z pewnością kiedyś w pełni Boskiego światła, jak to wyraża jedna z duchowych pieśni: „Ponad gwiazdami, nadejdzie dzień, gdzie wszystkie zagadki staną się nam jasne”. W liście do Rzymian 8 : 25 Ap. Paweł pisał: „Ale czego nie widzimy, tego się spodziewamy i tego przez cierpliwość oczekujemy”.

Do oczekiwania i wytrwania potrzebna jest cierpliwość. Do tego napomina nas Ap. Jakub 5 : 7—11: „Przeżoć bracia! bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia Pańskiego. Oto oracz oczekuje drogiego pożytku ziemi, cierpliwie go oczekując, ażeby otrzymał deszcz ranny i wieczorny. Bądźcie i wy cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze, albowiem się przybliżyło przyjście Pańskie. Nie wzdychajcie jedni przeciwko drugim bracia; abyście nie byli osądzeni. Oto sędzia już przede drzwiami stoi. Biercie za przykład bracia moi utrapienia i cierpliwości proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych mamy tych, którzy cierpieli. O cierpliwości Jobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy”.

Jak aktualnie brzmią dla nas te słowa napisane blisko 2 tysiące lat temu.

Czyż Bóg nie musi mieć wiele cierpliwości ze swymi „pierwiastkami owoców ziemi?” I to z każdym spośród nas! Zresztą nie tylko dlatego, że nie mamy potrzebnych owoców, lecz jeszcze szemrzymy jedni przeciwko drugim, a nawet niekiedy zwalczamy się i sądymy! I to wszystko dzieje się w obliczu obecnego pośród nas Pana!

Winniśmy uczyć się od Niego, aby posiadać współczucie wobec słabości drugich.

Również sami wobec siebie powinniśmy mieć więcej cierpliwości w sensie, aby szybko nie potępiać samego siebie gdy czujemy się niezadowoleni z powodu słabego naszego duchowego wzrostu. Ap. Paweł nie osądzał nawet samego siebie lecz pozostawił tę rzecz Bogu. Doświadczenie winno nas nauczyć, że sami nie decydujemy o swym rozwoju, lecz wszystko zależy od Niego, który nie tylko jest początkiem ale i dokończycielem naszej wiary.

On nas też prowadzi według swej mądrości i łaski „z chwały w chwałę”. O szczególnym Boskim sposobie postępowania informuje nas trzeci rozdział Dziejów Apostolskich. Czytamy tam o pewnym chromym człowieku, który codziennie przynoszony był do drzwi świątyni, aby prosił wchodzących do kościoła o jałmużnę. Uczynił to również wówczas, gdy Piotr i Jan w godzinę modlitwy znaleźli się koło świątyni. „A Piotr z Janem pilnie nań patrząc, rzekli: Wejrzyj na nas! Tedy on z pilnością patrzył na nich, spodziewając się co wziąć od nich. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Nazareńskiego wstań, a chodź. A ująwszy go za prawą rękę jego podniósł go, a zarazem utwierdzone były nogi jego i kostki. I wyskoczywszy stanął i chodził, a wszedłszy z nimi do kościoła, chodząc i skacząc, a chwając Boga”.

W pierwszej chwili chromy człowiek był może nieco rozzarowany, gdy zorientował się, że nie otrzyma tego, czego oczekiwał. Z pewnością swym uszom nie wierzył, gdy usłyszał jakie zdrowie ma otrzymać zamiast pieniędzy. Podobnie Bóg postępuje z nami, gdy zamiast naszych niekiedy krótkowzrocznych żądań, udziela nam rzeczy daleko większych, ponad nasze prośby i zrozumienie. Rozpatrzmy jeszcze szczególnie wyraźny obraz cierpliwego oczekiwania, który został nam podany w Ew. Jana 5 : 1—9. Jest to historia o sadzawce Betesda koło Jerozolimy. W pięciu gankach leżało mnóstwo chorych, którzy oczekiwali na poruszenie wody, gdyż co pewien czas anioł zstępował do sadzawki i poruszał wodę. Kto pierwszy w tym czasie wstąpił do wody, był uzdrowiony, jakkolwiek chorobą był dotknięty. Leżał tam pewien człowiek, który już 38 lat był chory. Do niego przystąpił Pan i zapytał go czy chce być zdrowym. Co za dziwne pytanie! Z pewnością chciał być zdrowym, ale z pewnością było to niemożliwe. Leżał bezsilny i bezradny na swym posłaniu i nie miał człowieka, któryby wepchnął go do wody, lecz zawsze ktoś go wyprzedzał. Mimo to nie stracił nadziei i to, co z punktu ludzkiego zapatrywania wydawało się niemożliwe, dzięki Boskiej interwencji ostatecznie stało się jego udziałem.

Zatrzymamy się trochę nad desperacką odpowiedzią, którą Jezus Chrystus otrzymał na swe pytanie od chorego człowieka. Czyż nie brzmiała w niej nuta skargi? Jak pocieszają-

cym jest wiedzieć, że nawet najbardziej opuszczony nie pozostaje przez Boga zapomniany, to z drugiej strony zasmuca fakt, jak daleko posunięty jest brak zainteresowania wielu ludzi nędzą swych braci. Zastanowienie się nad tym jest cenną wskazówką w kierunku rozwiązania problemu, jak my możemy pokonywać długie oczekiwanie pożytecznie i ku upodobaniu Bożemu. Starajmy się nie pomijać żadnej okazji gdzie bezradni ludzie tego potrzebują, aby być narzędziem do Boskiej dyspozycji.

Apostołowie nie zupełnie pojęli rozkaz Jezusa zamieszczony w tematowym tekście. Szybko oddalili się z Jeruzalemu. Jednakże wierzyli, że muszą wypełnić Pismo święte i na miejsce utracone przez Judasza wybrali Macieja „aby policzony był do onych jedenastu”.

Lecz Pan sam powołał swego dwunastego Apostoła, choć on nigdy nie widział Jezusa, to jednak Pan dodatkowo uczynił go „świadkiem swego zmartwychwstania”.

Kiedy nadejdzie chwila naszego połączenia się z naszym drogim Panem? Musimy nauczyć się czekać na czas, który Bóg w swojej mocy położy. Co może nam ułatwić to nasze oczekiwanie? Chcielibyśmy zilustrować to miłym obrazem. Uciekinier Jakub znalazł u Labana schronienie i pracę. On wszakże nie miał pra-

cować za darmo, lecz otrzymać nagrodę. Jakub powiedział Labanowi: „Chcę ci służyć siedem lat za twą córkę Rachel”. To był z pewnością długi okres czekania. Ale były te lata jako dni w oczach jego, ponieważ ją miłował. Lata służby skończyły się i Jakub rzekł: „Daj mi żonę moją, gdyż dni moje wypełniły się”. Co nastąpiło jest nam wiadomo.

Odbiło się wesele, które zakończyło się wielkim rozczarowaniem. Pojmujemy dobrego Jakuba, któremu Lija została podrzucona, gdy mówił z wymówką do Labana: „cóż uczyniłeś mi! Dlaczego mnie oszukałeś?”

I znowu musiał czekać aby osiągnąć cel swych pragnień i zatrudnić się na dalsze siedem lat do służby.

Dlaczego ten przykład przytoczyliśmy? Bóg nas nie oszuka jak Laban ufającego mu Jakuba. Rzecz jasna Bóg tego nie uczyni.

Nigdy nie pokazujemy, że czas uważamy za miniony i żądamy nagrody, lecz ponieważ On nas powołał, wówczas nie żądamy nic więcej aby tylko ujrzeć tego, który umiłował nas, choć widział nasze słabości. Ta miłość powinna nas uzdolnić, abyśmy podobnie jak Jakub lata poczytali za dni i z radością wytrwali w Jego służbie.

Przedruk N.

Dzieło żniwa wieku Ewangelii

„Żniwo jest zakończeniem wieku” (tłum. Elberf.) Mat. 13 : 39.

Spośród wielu ważnych nauk Pisma św., wyprowadzonych przez Wiernego Sługę, podczas naszego zajęcia nauka o żniwie Wiek Ewangelii.

Przedmiot ten jest rozważany w 6 tomach Wykładów Pisma św., a w szczególności w 1, 2 i 3.

Nauka o żniwie jest także szeroko omawiana w artykułach br. Russella publikowanych w „Strażnicy”, a później w „Straży”. Wiele myśli na temat „żniwa” wyrażonych jest w Księdze Pytań i Odpowiedzi.

Aby lepiej uzmysłowić czas i miejsce żniwa Wiek Ewangelii, zwróćmy naszą uwagę na rysunek „Boskiego Planu Wieków” zawarty w 1 tomie Wykładów Pisma św. Na Planie Wieków dostrzegamy dwa żniwa: żniwo Wiek Żydowski, które miało miejsce podczas pierwszego przyjścia Pana i żniwo Wiek Ewangelii, które ma zakończyć Wiek Ewangelii.

Podczas swego pierwszego pobytu na ziemi nasz Pan Jezus Chrystus wypowiedział do swoich uczniów znamienne słowa: „Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” Mat. 9 : 37—38.

Słowa naszego Pana dotyczyły żniwa, które zamykało Wiek Żydowski. Na innym miejscu nasz Pan powiedział uczniom: „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; inni pracowali, a wyście weszli w pracę ich” Jan 4 : 38. Siewcami Wiek Żydowski byli prorocy. Apostołowie byli żeńcami posiewu proroków.

Niektóre z ziarn dojrzałej pszenicy narodu żydowskiego zostały zebrane do Pańskiego spichlerza. Plewy zostały rozwiane wichrem ucisku, jaki stał się udziałem żydów przy końcu żniwa Wiek Żydowski. Jeżeli żniwo Wiek Żydowski, które dotyczyło jedynie narodu Żydowskiego, zostało przez naszego Pana nazwane „wielkim”, to żniwo Wiek Ewangelii jest bez wątpienia większym, gdyż dotyczy wszystkich narodów chrześcijańskich. Br. Russell w pierwszym etapie swych prac, porównując Wiek Żydowski i Wiek Ewangelii dopatrzył się równoległości tych dwóch wieków. Na tej podstawie wyprowadził wniosek, że żniwo Wiek Ewangelii obejmuje taki sam okres, jaki obejmowało żniwo Wiek Żydowski tj. 40 lat. (1 Tom 278 str. 1 § — nowe wyd. 263 str. 2 §). Żniwo Wiek Ewangelii zostało nawet podzielone na dwie części: 7 lat i 33 lata, podobnie jak żniwo Wiek Żydowski (1 Tom 279 str. 3 § — nowe wyd. 265 str.

1 §, 1 Tom 298 str. 1 § — nowe wyd. 281 str. 2 §). Według pierwotnych wywodów br. Russella żniwo Wiek Ewangelii miało zakończyć się w 1914 r. (2 Tom 189 str. 1 §, 2 Tom 274 str. 3 §). W roku 1915 miało nastąpić całkowite obalenie Babilonu i ówczesnych królestw (2 tom 271 str., 3 Tom 162 str. 2 §, Księga Pytań i Odpowiedzi 440 str. u góry).

Po zakończeniu się roku 1914 br. Russell uważał, że praca „Żniwa” nie uległa zmniejszeniu, lecz wręcz przeciwnie, zaczęła się potęgować. Ten fakt pobudził br. Russella do ponownego przestudiowania proroczych odnoszących się do czasu żniwa Wiek Ewangelii i w przedmowach do późniejszego wydania tomów Wykładów Pisma św. ukazały się wyjaśnienia dotyczące nauki o żniwie. Ponadto br. Russell napisał szereg artykułów traktujących o żniwie Wiek Ewangelii, które zostały umieszczone w „Strażnicy”.

W artykule 2 części żniwa (straż 1931 str. 28) napisanym 1. IX. 1915 r. br. Russell podaje: Praca żniwa powiększyła się szybko ku swemu uzupełnieniu. Nie należy jednak rozumieć, by była zakończona, ponieważ mamy dwa rodzaje pracy w tym czasie, to jest zbieranie pszenicy i palenie kłólu. Zdawało się, że zbieranie pszenicy było ukończone według oczekiwań, z końcem czasów pogan, że liczba wybranych miała być dopełniona i że nikt więcej nie mógłby należeć. Co do tego nie jesteśmy pewni i nie możemy bawić się w przypuszczenia.

W przedmowie do 3 Tomu na str. 1, § 3 br. Russell napisał: „Praca żniwa postąpiła naprzód i nadal postępuje, chociaż swego czasu przypuszczaliśmy, iż ta miała zakończyć się w zupełności z końcem Czasów Pogan. Było to przypuszczenie, które okazało się bezpodstawnym, albowiem ostrze sierpa prawdy czyni postęp i zbiera dojrzałe grona od października 1914 r. jak nigdy przedtem”.

W Księdze Pytań i Odpowiedzi na str. 57, na pytanie czy żniwo Wiek Ewangelii zakończy się w roku 1921, br. Russell odpowiedział: „Prorocтва zaznaczają rozpoczęcie żniwa, a nie więcej”.

W artykule pt. „Żniwo jeszcze nie skończone” z W.T. 1916 r. str. 263, a przedrukowanym w „Straży” m-c luty 1931 r. i m-cu wrześniu 1955 r. czytamy następujące myśli br. Russella: „Zbieranie pszenicy w Wiek Żydowski nie skończyło się w roku 70, lecz w różnych stronach świata postępowało dalej. Bez wątpienia wielka liczba Żydów skorzystała z nader przykrego doświadczenia i była lepiej przygotowana, aby była zabrana do chrześcijańskiego Gumna po zniszczeniu ich narodowej egzystencji. Podobnie możemy się spodziewać, że bardzo wielu może być jeszcze zebranych do Nie-

biańskiego Gumna i nie możemy powiedzieć, aby można tu czas ograniczyć”. Czy mamy żałować, że czas się przedłuża? Wcale nie; co więcej, możemy być bardzo zadowoleni, iż nie wiemy, jak długo dzieło Żniwa ma jeszcze trwać”.

Na wstępie tego artykułu jest wzmianka, że „niektórzy z nas byli mocno przekonani, że praca żniwiarska miała się skończyć około tego czasu (tj. 1914 r.), lecz nie możemy pozwolić, aby nasze oczekiwania miały przeważać fakty...” Pierwotnie zdawało się nam, że właściwe żniwo skończyło się w październiku 1914 r. — że od tej pory praca ta miała być pokłosiem. Lecz fakty pokazują inaczej. Postęp, rozwój i liczba przychodzących do znajomości prawdy, jako i tych, co poświęcili się Bogu, przewyższa to, co możnaby nazwać pokłosiem. Widoczne więc, że jest to częścią ogólnego żniwa.

Praktyka ujawniła, że nie wszyscy z powołanych Bożych przyjęli późniejsze nauki br. Russella, traktujące o „Żniwie”. Niektórzy uchwycili się kurczowo pierwotnych wywodów, które sam autor na podstawie wnikliwych rozważań Słowa Bożego i zaistniałych faktów uznał za nieaktualne. Ostatnie wywody br. Russella znacznie poszerzone, wyczerpujące i jasno przedstawione, zostały przez wielu braci zbagatelizowane. Niektórzy nawet posunęli się dalej, i tych, którzy przyjęli ostatnie wypowiedzi br. Russella nazwali wrogami prawdy i przeciwnikami nauk Wiernego Sługi.

Każdy zdrowo myślący Badacz Pisma św. musi przyznać, że przytoczone powyżej zdania br. Russella wyrzeczone po roku 1914 dot. kwestii „Żniwa” wyrażają pogląd, który Wierny Sługa posiadał w ostatnich latach swego życia i one wyrażały jego aktualne zrozumienie na temat żniwa Wiek Ewangelii. Trzymanie się pierwotnych wypowiedzi br. Russella, a odrzucenie ostatnich, jest jedynie rzeczą gustu niektórych braci, którym późniejsze nauki Wiernego Sługi nie smakowały.

Na podstawie osobistych wypowiedzi br. Russella mogliśmy zauważyć, że pierwotnie nakreślony okres żniwa oparty na porównaniu długości żniwa Wiek Żydowski nie znajduje poparcia Pisma św.

Jak już nadmienialiśmy, dzieło żniwa Wiek Ewangelii ma znacznie szerszy zasięg działania niż żniwo Wiek Żydowski.

Obserwacja uczy nas, że literalne żniwa nie rozpoczynają się i nie kończą w jednym czasie w różnych krajach świata, ze względu na różne szerokości geograficzne i strefy klimatyczne. Podobnie sprawa przedstawia się ze żniwem Wiek Ewangelii. Gdy żniwo trwało w pełni

na kontynencie amerykańskim, w Europie jeszcze się nie zaczęło. Obecnie żniwo w Europie jest na ukończeniu, natomiast w innych częściach świata w pełni trwa.

Dlatego słuszne były spostrzeżenia br. Russella na temat niewłaściwego ograniczenia żniwa Wieku Ewangelii do 40-letniego okresu czasu. Dostrzeżenie tych faktów i podanie ich do publicznej wiadomości nie obniża wartości jego nauki, lecz jest dowodem jego pokory i uniżonego ducha, co było znamioną cechą wszystkich wiernych sług Bożych. Odrzucenie skorygowanej nauki br. Russella w sprawie „Żniwa” nikomu z braci nie może przynieść chluby ani łaski przed obliczem Bożym. Wierzymy, że br. Russell był Wiernym Sługą do ostatka i dlatego winniśmy przyjąć wszystkie jego nauki, a nie tylko te, które podał na początek swej pracy ewangelicznej.

Ale ktoś mógłby zapytać: Jakie dowody wskazywały na to, że żniwo Wieku Ewangelii i zbieranie dojrzałej pszenicy do Pańskiego Gumna jeszcze dotychczas trwa? A może należałoby przyjąć, że praca zbierania pszenicy już została zakończona? Gdyby istotnie tak było, wówczas napomnienie Pańskie należałoby uważać za nieaktualne: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli. Gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi, a poczniecie stać przede drzwiami i kłótać we drzwi mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam, tedy on odpowiadając rzecze wam: Nie znam was skądosć” Łuk. 13 : 24—25.

Cóżby pomogły najlepsze usiłowania, gdyby istotnie drzwi sposobności zostały zamknięte?

Wierzymy, że taka chwila nadejdzie, lecz będzie to czas, o którym nasz Pan wyraźnie powiedział: „Ja muszę sprawować sprawy onego, który mię posłał pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować”. Jan 9 : 4. Noc wielkiego ucisku zamknie dzieło żniwa Wieku Ewangelii. Obecnie można pracować duchowo, a tylko ten, kto nie chce pracować może mówić, że już jest ciemna noc. Fakty i proroctwa wskazują, że dzieło żniwa Wieku Ewangelii nie zostało zakończone, a drzwi sposobności do nagrody niebiańskiego powołania nie zostały jeszcze zamknięte.

W przypowieści o pszenicy i kłoku nasz Pan wypowiedział znamienne słowa, charakteryzujące dzieło żniwa Wieku Ewangelii. W odpowiedzi sługom, którzy chcieli oczyścić rolę pszeniczną od kłoku przed czasem żniwa, Pan powiedział: „Dopuszczcie obojgu społeczeństwu aż do czasu żniwa, a czasu żniwa rzekę żęćcom: Zbierzcie pierwój kłok a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego” Mat. 13 : 30.

Jak należałoby rozumieć słowa: „zbierzcie pierwój kłok”? Czy oznaczają one, że najpierw ma być przeprowadzone żniwo kłoku, a potem żniwo pszenicy?

Przypowieść pokazuje, że kłoku było tak dużo, że trzeba było żąć kłok i pszenicę równocześnie. Praktycznie prawdziwa pszenica była zbierana przez cały Wiek Ewangelii. Zebranie pszenicy w czasie żniwa Wieku Ewangelii wskazuje na zebranie ostatnich członków kościoła Chrystusowego. Zanim to jednak nastąpi, w snopki ku spaleniu, po czym ostatni członkowie kościoła, jako dojrzała pszenica zostaną zebrani do Pańskiego Gumna.

Wiązanie kłoku w snopki nie zostało dokonane przed rokiem 1914. Obecnie dostrzegamy nieco wyraźniej wiązanie się kłoku w federacyjne snopy, o czym br. Russell pisał w 4 Tomie, str. 721 (od góry). Innym znamionym proroctwem dotyczącym dzieła żniwa i zabrania kościoła jest wyjaśnienie Ap. Pawła, zapisane w liście do Rzymian 11 : 25, gdzie czytamy: „Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć bracia tej tajemnicy (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), że zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki nie weszła zupełność pogan”. Duchowe zatwardzenie Izraela ujawniło się w odrzuceniu przez Żydów Mesjasza — Jezusa Chrystusa. Wynikiem tegoż było odrzucenie Izraela od łaski Bożej, udzielenie łaski zbawiennej narodowi pogańskiemu i powołanie kościoła Chrystusowego z pogan.

Jednakże Ap. Paweł twierdzi, że ten stan zatwardzenia i niełaski Izraela nie miał istnieć wiecznie. Miał trwać dotąd, aż liczba kościoła z narodów pogańskich zostanie dopełniona.

Nikt nie może udowodnić, że zatwardzenie od Izraela już zostało odjęte. Izrael dotychczas nie przyjął Chrystusa, co jest dowodem, że kościół nie został jeszcze wybrany, a zatem żniwo Wieku Ewangelii nie zostało zakończone.

Zachodziłoby pytanie: Jak długo będzie trwać dzieło żniwa Wieku Ewangelii? Br. Russell daje nam odpowiedź w 4 Tomie Wykładów Pisma św.: „Wielka trąba”, wierzymy, że jest pozafigurálną „trąbą Jubileuszową”, „siódmą trąbą”, tak samo symboliczną jak i sześć poprzednich (Obj. 11 : 15—18), z których żadna nie sprawiała literalnego brzmienia trąby. Owa siódma trąba rozbrzmiewa symbolicznie od października 1874 r. i brzmieć będzie do końca Tysiąclecia. Z rozpoczęciem tej trąby zaczęło się „żniwo” oraz żęcie i oddzielanie, które potrwa tak długo, aż wszyscy „wybrańcy”, wszystka „pszenica” zostanie zebrana

z obecnych niebios (kościelnych systemów) i przeniesiona do Pana. „Aniołowie (posłańcy) są tymi, którzy niosą posłannictwo Słowa Bożego, które powoduje oddzielanie i zgromadzanie wybrańców w Panu” (4 Tom 744 str. 2 §).

Nasuwa się także pytanie: Czy czas ucisku jest częścią żniwa? W trzecim Tomie str. 154 br. Russell wyjaśnia: „Wielki piec ognisty wyobraża czas wielkiego ucisku przy końcu czasu żniwa”.

„Obecne żniwo jest czasem żęcia profesjonalnego kościoła (tzw. Chrześcijaństwa), aby można zgromadzić z niego prawdziwych świętych i wywyższyć ich do obcowania z Chrystusem i to nie tylko aby nauczali prawdy, lecz także aby wprowadzili w czyn wielkie dzieło restytucji dla świata (3 Tom 143 str.).

ZNACZNA WIĘKSZOŚĆ TO KĄKOL

1. „Przypowieść pokazuje, że nie był to zwykły kłok, jaki tu i ówdzie zawsze wyrasta pomiędzy pszenicą. Powiedziane jest, że kłok ów był tak systematycznie posiany jak i pszenica i to rozmyślnie w tym celu, aby zrujnować rolę pszeniczną, aby zadusić pszenicę.
 2. Pokazuje też, iż kłok był tak liczny, że nie można było obchodzić się z nim w sposób zwykły, czyli wyrwać go — że taka procedura zepsułaby wszystko dotyczące się dobra prawdziwej pszenicy w czasie obecnym.
 3. Ta sama obfitość kłoku pokazana jest w obrazie żniwa, gdzie to zbieranym i wiązanym w snopki był kłok, pszenica zaś będąca widocznie w znacznej mniejszości, zbierana jest wprost do gumna, nie wiązana — kosztowna rzadka.
- Przypowieść ta przedstawia, jakich rezultatów mamy spodziewać się z działania łaski podczas całego Wieku Ewangelii. Rezultatem będzie ogromne żniwo kłoku, a stosunkowo mały zbiór kosztownej pszenicy”. (W.T. 1906 Straż lipiec 1941—106).

CO POKAZUJE RYSUNEK PLANU WIEKÓW?

W ogólnym zarysie rysunek Boskiego Planu Wieków pokazuje sposób i czas zbawienia, najpierw Kościoła, a następnie świata. Obejmuje on tylko siódmy dzień epokowy, tj. 7000 lat, od Adama do końca 1000-lecia. Tak jak każdy poprzedni dzień epokowy kończył się porankiem (światłością) podobnie i siódmy kończy się większym światłem Ewangelii. Rysunek Planu Wieków nie jest rysowany w skali, a więc wiel-

kości na nim pokazane, nie są proporcjonalne do długości czasu, np. na rysunku Wiek Tysiąclecia jest większy od Wieku Ewangelii, pomimo, że pod względem czasu jest o połowę krótszy. Tak samo i żniwo Wieku Ewangelii jest na rysunku większe od żniwa Wieku Żydowskiego, chociaż długością czasu są sobie równe.

Rysunek Boskiego Planu Wieków pomimo braku tych proporcji, to według Proroka Abakuka 2 : 2: jest narysowany „rzetelnie” tzn. pokazuje nie wielkości czasu ale rozmiar wydarzeń.

Podobnie dwie części żniwa, z których druga jest większa, co nie oznacza, że będzie dłuższą, lecz że obejmie swoim zasięgiem wszystkich — całe chrześcijaństwo. Pierwsza część odnosi się tylko do Kościoła — jako żniwo poświęconych.

Podobnie było w żniwie Wieku Żydowskiego. Pierwsza część była jakoby wstępem do właściwego żniwa, które miało miejsce później, aniżeli pierwotnie przypuszczano (W.T. 1916—263) „Pamiętajmy, że pół czwartej roku pracy Naszego Pana była raczej przygotowaniem Apostołów, by byli narzędziami i ostrzeniem sierpu prawdy do żęcia pszenicy, które rozpoczęło się nieco później od Zielonych Świąt. Do tego czasu nie było jeszcze gumna, do którego pszenica mogłaby być zebrana”.

O żniwie Wieku Ewangelii pisał: „To żniwo należy do nowego okresu i nie może być porównywane ze starym. W każdym razie zbieranie pszenicy w Wieku Żydowskim nie skończyło się w roku 70, lecz w różnych stronach świata postępowało dalej” (W.T. 1927 str. 149.). W żniwie Wieku Ewangelii I część obejmuje zasięgiem swym również znacznie dłuższy okres czasu, pomimo, że rysunek pokazuje inaczej.

Drogi Braterstwo! Na podstawie Słowa Bożego i wywodów Wiernego Sługi mogliśmy stwierdzić, że dzieło żniwa Wieku Ewangelii nie zostało jeszcze zakończone, a zatem i drzwi sposobności do wysokiego powołania nie zostały zamknięte. Wierzymy jednak, że jak był początek Wieku Ewangelii, tak nastąpi jego zakończenie. Zbliży się czas, gdy „zupełność z pogan” dopełni liczby kościoła Chrystusowego. Wówczas nadejdzie noc, w której wszelka duchowa praca Wieku Ewangelii i dzieła żniwa zostaną powstrzymane.

Dlatego bądźmy posłuszni napomnieniu naszego Pana i usiłujmy postępować zbawienną wąską drogą, na którą weszliśmy przez wąską bramę samozaparcia i ofiary. Starajmy się przynosić dojrzałe owoce ducha, których „Wielki Żniwiarz” od nas oczekuje, a gdy wiernie wytrwamy w Jego służbie, zgromadzi nas jako dojrzałą pszenicę do swego niebiańskiego Gumna.

Kto by się wstydził za mnie i za słowa moje

„Albowiem kto by się kolwiek wstydził za mnie i za słowa Moje, za tego się Syn Człowieczy wstydzić będzie, gdy przyjdzie w chwale Swej i w Ojcowskiej i świętych Aniołów”

Ew. Łukasza 9 : 26.

Jedną z pierwszych myśli, jaka uderza nas przy czytaniu powyższego tekstu jest to, że Pan tak wysoko ceni i poważa Swoje Słowo, iż stawia je na równi z Sobą. Wcale nie dziwi nas to oświadczenie Pana, że tych, co by się Jego wstydzieli i On wstydziłby się uznać za Swoich współdziedziców w królestwie — wstydziłby się uznać ich za Swoją oblubienicę. Tego Wszystkiego należałoby się nam spodziewać; jednak, gdy patrzemy w około siebie, ilu to znajdujemy takich, którzy zdają się wstydzić Pana. Niektórzy może gotowi są sprzeciwić się temu i powiedzieć: „Żaden Chrześcijanin nie wstydzi się za Chrystusa; nawet nominalni Chrześcijanie, którzy są kółkiem, chętnie uznają Go Panem wszystkim. Imię Jezusa nie jest więcej przedmiotem hańby i pogardy. Bóg nader wywyższył Jezusa i cały świat zaczyna Go coraz więcej cześć”.

Nie bądźmy zbyt pewni, że jest to właściwa myśl, drodzy przyjaciele. Naszą myślą raczej jest, że pewnego rodzaju idealizm został wyniesiony przed umysłami ucywilizowanych ludzi i przed tym idealizmem oni się kłaniają i go czczą. O ile my to rozumiemy, rzeczywisty Chrystus nigdy jeszcze nie otrzymał miłości i oceny od świata i nie otrzyma ich prędzej, aż w słusznym czasie Bożym ziemia zostanie napełniona prawdziwą znajomością, a chmury ciemnoty i przesądów zostaną rozproszone, i gdy świat nauczy się pewnych wielkich lekcji podczas wielkiego ucisku, który poprzedzi królestwo Chrystusowe.

Chrystus, którego Żydzi nie miłowali, nie oceniali ani nie uczcili, lecz Go ukrzyżowali, był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. On nie był bogatym; uważany był za fanatyka, z powodu Jego wierności dla prawdy i sprawiedliwości i ponieważ poświęcał Swoją czas i energię w miłującej służbie współbratniom, a szczególnie, aby im dostarczyć duchowego pokarmu. Przeto bracia Jego nienawidzili Go i jakoby odwracali swoje twarze od Niego ze wstydem (Izaj. 53 : 3). Stąd też zostało zadecydowane, że oni nie mogli być w klasie Oblubienicy i jako naród Żydzi zostali odrzucony na tak długo, aż liczba wybranych zostanie dopełniona.

Pan wciąż jeszcze jest obecny na Świecie w ciele — w ciałach Jego poświęconych członków — a świat, biorąc ogółem, wciąż jeszcze gardzi Nim, tak jak uczynił to na początku i jak to Pan Sam przepowiedział: „Nie dziwujcie się,

że was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat co jest jego miłowałby” (Jan 15 : 18, 19). Świat dotąd wstydzi się Chrystusa. Nominalni Chrześcijanie, nominalny Izrael duchowy, wstydzą się dziś Chrystusa tak samo, jak cielesni Izraelici wstydzieli się Go dziewiętnaście stuleci temu. Gdy zauważymy, że nasz Pan reprezentowany jest przez Swoich członków w ciele, to widzimy, że miłość do braci znaczy miłość do Pana i z tego też powodu jakto oświadczył Apostoł, nasza miłość do braci jest próbą naszej społeczności z Panem i z Ojcem. „Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakże może miłować?” (1 Jan 4 : 20). „Miłujcie jedni drugich, jakom Ja was umiłowal”, jest ogólnie uznawaną próbą prawdziwego uczniostwa, przeto, kto wstydzi się za braci, wstydzi się za najstarszego brata — Chrystusa. Chrystus uznaje młodszych braci na równi z Sobą, mówiąc: „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto gardzi Mną, gardzi Onym, który Mnie posłał” — Łuk. 10 : 16.

Być może, iż dla niektórych wydaje się to myśl nową, że gardząc braćmi, gardzą Panem; wstydząc się za braci, wstydzą się Pana i że tym sposobem dowodzą, iż znajdują się w złym stanie umysłu i serca; że nie nadają się do królestwa, nie dosięgli mety doskonałej miłości, bo nie tylko, że nie nauczyli się miłować swoich nieprzyjaciół, ale nawet nie miłują braci — tych, co starają się postępować śladami Mistrza.

WSTYDZENIE SIĘ ZA PAŃSKIE SŁOWO.

Zaiste, Pańskie warunki i wymagania przesiewają i próbują nasze najskrytsze myśli! On nie przemawia do tych, co palą Biblię lub nie chcą jej mieć w swoim domu, ani do tych, co nie dbają Biblię czytać, ani do tych, co przekraczają Pismo, gdy je cytują, ale mówi do tych, co w sercu swoim wstydzą się — za Słowo Boże i dają dowody tego wstydu przez to, że nie oceniają Słowa Bożego należycie i nie popierają prawdy. Doświadczajmy samych siebie i upewnijmy się, że nie wstydzimy się za Pana, za braci i za Jego Słowo.

Słowem Bożym jest nie tylko sama Biblia, lecz obejmuje to także kazania, gazetki, książki itd..., w takiej proporcji jak one zawierają i prawdziwie przedstawiają poselstwo miłego Syna Bożego. To czyni sprawę tym zwieźlejszą i obejmuje myśli, że nie mamy wstydzić się za żadną naukę przedstawioną w Piśmie Świętym ani za literaturę, która pod Boską opatrnością została przygotowana i która przedstawia, rozszerza i objaśnia Prawdę. Bóg chce ludzi wolnomyślących, otwartego serca, których serca

byłyby tak wierne ku Niemu i ku Jego Prawdzie, że z radością poświęciliby wszystko, nawet życie raczej, aniżeli mieliby w jakimkolwiek stopniu przeszkadzać Prawdzie, zniesławiać lub zdyskredytować ją. Przeciwnie, ci, co nie wstydzą się za Pana i za Jego słowo i którzy rozumieją, że tam nie ma nic takiego, za co potrzeba by się wstydzić, ale raczej, że z wszystkiego co tam jest można się radować i rozkoszować, będą się starać podnosić wysoko sztandar królewski i opowiadać tę wesołą nowinę, na ile tylko ich stać, współdziałając z wszystkimi, którzy tak samo ogłaszają przymioty Tego, który powołał ich z ciemności do dziwnej Swojej Światłości. 1 Piotra 2 : 9.

„Podnoście głowy wasze,,

Motto: „Takci też będzie w on dzień, którego się Syn Człowieczy objawi” (Łuk. 17 : 30).

Gdy rozpoczyna się Nowy Rok, na szpaltach wszystkich dzienników i czasopism, w listach urzędowych i prywatnych, w radio i w telewizji wszędzie dźwięczy jedna nuta: „Życzymy szczęśliwego Nowego Roku”. Kierownicy państw i mężowie stanu, mędrcy i prostacy, ojcowie i matki, biedni i bogaci nadśluchują uważnie, czy znajdzie się jakiś dobry wróżbita, który by mógł uspokoić ludzi zapewnieniem, że przyszłość będąca przed nami będzie lepsza od przeszłości, którą jeszcze tak dobrze pamiętamy. Prawdą jest, że rok, który przeminął, nie spełnił wielu marzeń i nadziei w nim pokładanych. Tesknota za lepszym jutrem nie tylko, że się odnawia z roku na rok, lecz potęguje się z każdym dniem. Więcej niż za czasów apostołskich ludzie wzdychają wewnętrznie, nie mogąc się pogodzić z wieloma okropnościami napotykanymi na drodze życia.

Rok 1969, pamiętny z osiągnięć techniki, nie uspokoił zatroskanej ludzkości. Stopa ludzka na księżycu, po krzykliwym przeszczerpie serca człowieka podniosła raczej dumę i zarozumiałość mędrców.

Pożądliwe oko sięga aż poza naszą galaktykę, chcąc uczynić z odległych gwiazd cel przyszłych wypraw. Technicy chętnie się dotychczasowymi osiągnięciami. Komputer, energia atomowa, laser, oto narzędzia naszych czasów, przynoszące w darze rodzajowi ludzkiemu, niewspółmierną pamięć, ogromną siłę, a także wprost fantastyczną dokładność.

Komputer (maszyna matematyczna) wzbudził olbrzymie nadzieje rzeczoznawców i wizjonerów na przyszłość. Lecz w tym wszystkim socjologowie i psychologowie boją się widma rządów maszyny. Gdyby te tak doskonale urządzenia znalazły się w rękach szaleńców, okazałoby się to zgubnym dla ludzkości. Lecz przeciwnie, ze smutkiem zauważamy, że dotychczas

Tacy są Pańskimi klejnotami, które On przy końcu tego wieku zabierze do królestwa i ostatecznie uczyni ich Swoimi współtowarzyszami w Tysiącleciu, w chwalebnej pracy podnoszenia i błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Tylko ci, którzy tak umiłują Pana i Jego Prawdę, że będą gotowi, a nawet chętni znosić wszelkie urągania dla Niego — tylko ci będą poczytani za godnych dostąpienia tego chwalebego stanu i tych wielkich sposobności i przywilejów przyszłego, tysiącletniego królestwa.

W.T. 1906—152.

istnieją jeszcze maszyny tyranii, wyzysku i gnębienia biednych ludzi. Psychiatrizy szukają źródeł zmczenia ludzi. Wdowy opłakują nadal utratę swych opiekunów, a do sierot tak bolesnie dotkniętych utratą kochających rodziców, dochodzi mnóstwo dzieci opuszczonych przez zwyrodniałych rodziców. Do głosu wołania tych dzieci jak głośno rozbrzmiewa skarga dzieci głodnych. W roku 1969 zmarło ogółem 53 miliony ludzi, z tego w mniejszym lub większym stopniu głód spowodował 35 milionów zgonów. Straszna wojna w Wietnamie, rozdarta Nigeria najbardziej unieszczęśliwiała tych maluczkich, nie mogących się samym bronić.

Rok 1969 był również zastraszającym z punktu widzenia przestępczości. Ohydne mordy, rabunki, choroby psychiczne, maniactwo, siały grozę wśród spokojnych ludzi. Egoizm, perfidia, zakłamanie doprowadzały do strasznych scen, a nasilenie ich było w narodach pretendujących być u szczytu cywilizacji i kultury. Wydaje się też, że bunt młodych osiągnął swe apogeum. Choć wiele starych problemów zostało już rozwiązanych, to jednak młode pokolenie nie proponuje, lecz żąda radykalnych zmian.

Świat religijny nie zaznał też spokoju. Wzburzone fale rozniewanych mas uciemiężonych uderzały nie tylko w burtę poglądów politycznych i ekonomicznych, lecz ostrze żądające głębokich przemian zostało skierowane z całą energią w monolityczny kościół rzymsko-katolicki przede wszystkim, nie oszczędzając i inne kościoły. Jaką taktykę obiorą specjaliści watykańscy by zapobiec strasznej chorobie, szerzącej się wśród duchownych tegoż kościoła? Ślepe posłuszeństwo Kurii rzymskiej, czy też własny rozum i wola, zgodne ze słowem Bożym, ma być kierunkowskazem w życiu tych, którzy mają klucz umiętności w swych rękach. Nasuwa się pytanie, czy rok 1970 powstrzyma też śmiałe wystąpienia myślącego kleru, pod przewodnictwem hierarchii kościelnej w Holandii? Anarchiści z Mediolanu i Rzy-

mu są wielkim ostrzeżeniem dla kościoła, który przez tyle stuleci czuł się najpewniejszym na półwyspie Apenińskim. Rewolucja naukowo-techniczna doprowadziła kościół rzymski do wypracowania konstytucji: „O Kościele w świecie współczesnym”. Jak docierają zjawiska tej rewolucji do świadomości kościoła, przyszłość dopiero okaże. Zwróćmy jednak naszą uwagę — że prorok Izajasz przewidywał ten czas, gdy wspomni: „Niebiosa jako dym zniszczyją” (Izaj. 51 : 6).

PRZYBLIŻA SIĘ ODKUPIENIE WASZE.

Niektórzy uczeni wysuwają przerażające wnioski na temat przyszłości świata. Pan Jezus dał nam wskazówki, abyśmy nie byli zaskoczeni tymi wydarzeniami. Niebo i Ziemia przemina, lecz Słowo Pańskie trwa na wieki. Nadal modlimy się gorąco: „Przyjdź jak najrychlej Twe królestwo”. Nie bierzemy żadnego udziału w spekulatywnych obliczeniach co do przyszłości.

Napomnienie pańskie jest nader wymownym, a wszystkie ludzkie obliczenia zwodnicze. Pan Jezus wspomina: „Gdy się to pocnie dzieć, spoglądajcie” (Łuk 21 : 28). Niech przeto we wszystkich naszych oczekiwaniach stosowana bywa miara „faktów”, to jest „gdy się będzie dzieć”. Do kogoż dzisiejsze wielkie wydarzenia nie przemawiają, że Pan jest obecny po raz wtóry. On nadzoruje te wielkie przemiany

w świecie współczesnym. Jego celem jest zniszczyć niesprawiedliwość, niewolę, obskurantyzm, zabobon, nieświadomość i ludzką niegodziwość. Jego sposoby do osiągnięcia tego celu są różne. Ciągłe nowe pozycje wydawnicze mają podnieść świadomość ludzką i przygotować ją do przyjęcia jednej głębokiej prawdy, że wszyscy ludzie są grzesznikami i że Chrystus został posłany, aby otworzyć drogę do zbawienia i do żywota wiecznego. On nam wskazał, że śmierć nie jest koniecznością, lecz jest anomalią. Dlatego dziś głośniejszymi niż kiedykolwiek indziej: „Przybliża się odkupienie wasze”.

Toteż stojąc u progu Nowego Roku chcemy przekazać Wam, drodzy Braterstwo, i wszystkim naszym Czytelnikom najlepsze nasze życzenia. Spójrzmy wokół siebie, zobaczmy, co się dzieje wokół nas, zapytajmy samych siebie, czy jasność ewangelii nam nadal jasno przyświeca, abyśmy nie chodzili w ciemnościach. Oby i ten rok był dla wszystkich rokiem lepszego rozeznania woli Bożej względem nas i Jego zamierzeń względem ludzkości. Bóg, który sprawuje dobre chcenie w nas, niech też wzmocni wiarę wszystkiego ludu pańskiego, zsyłając Swoje łaski i błogosławieństwa, tym którzy umiłowali światobliwość i bardzo kosztowną Prawdę.

A wszystkim niech będzie dany P o k ó j
domom Waszym P o k ó j
i wszystkimu co macie P o k ó j
(1 Sam. 25 : 6).

Pomazani — utwierdzeni — zapieczętowani

„A ten, który nas utwierdza z wami w Chrystusie i który nas pomazał, Bóg jest; który też zapieczętował nas i dał zadatek Ducha w serca nasze”.

2 Kor. 1 : 21, 22.

Apostoł pisał powyższe słowa do zboru w Koryncie, rozumiejąc, że członkowie tegoż Zboru byli współpracownikami z nim — przyjętymi od Boga, jako członkowie Chrystusa, Pomazańca. Chrystus jest onym przez proroków przepowiedzianym pozafiguralnym Kapłanem, Prorokiem i Królem, który ma błogosławić świat, swoim dziełem leczenia, nauczania, dopomagania i podnoszenia. Apostoł mówi, że ten, który przygotował nas do tego ciała Pomazańca, który nas tam umieścił czyli utwierdził, jest Bóg. To znaczy, że Bóg powołuje tych co do Niego przystępują. Znaczą to także, iż najpierw jest pewne zaproszenie. Ten sam Apostoł przy innej okazji powiedział, że nikt sobie tej czci sam nie bierze. Nawet Jezus nie mógł sobie sam przywłaszczyć tej czci, aby być kapłanem i królem. On nie mógł rozporządzić się sam i powiedzieć: Ja będę Kapłanem i Królem!

Tak jak Bóg powołał Jezusa, aby był Głową nad swym Kościołem, czyli ciałem, tak też przez Jezusa On zaprosił nas, abyśmy się stali Jego członkami. A gdy my zastosujemy się do warunków i stajemy się przyjemnymi przez naszego Orędownika, wtenczas bywamy wszczępieni w ciało i pomazani. To nie jest rzecz przypadkowa, lecz jesteśmy wszczępieni. Na stanowisku tym pozostaniemy, chyba, że przez niewierność zostalibyśmy usunięci i korona przeznaczona dla nas byłaby nam odebrana.

Ten, który wszczępił nas, utwierdził, pomazał Duchem świętym czyniąc nas tym sposobem członkami tej świętej gromadki, jest Bóg, nasz Ojciec Niebieski. Wszczępienie i pomazanie nie jest dziełem Odkupiciela. Jak to Apostoł powiedział: „Bóg ułożył członki w ciebie jako chciał”. Wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie są przez Syna, więc i to pomazanie pochodzi od Ojca. Jednakowoż przewodem jest Pan Jezus. Ducha Świętego, którego Ojciec dał Jezusowi, Jezus wylał na nas. Ojciec dał upoważnienie, a Syn wylał.

ZAPIECZĘTOWANI NA PODOBIENSTWO MISTRZA

Bóg „także zapieczętował nas”. Nie dosyć żeśmy spłodzeni z Ducha Świętego i wszczępieni w ciało Chrystusowe, lecz zachodzi jeszcze jedna kosztowna myśl, że mamy być zapieczętowani, mamy otrzymać pieczęć. Tak jak ktoś przykładając pieczęć do wosku, aby na tym wosku odbić podobieństwo pieczęci, tak ci, co pragną poznać i czynić Wolę Bożą są zapieczętowani Duchem świętym na podobieństwo ich Mistrza, a przewodem, przez który są zapieczętowani, jest prawda.

Przeto ci, co są zapieczętowani Duchem świętym mają znaczną miarę przywiązania do prawdy. Wszystkie obietnice pochodzą ze Słowa

Bożego i stamtąd wypływa moc, która żywo oddziaływa na lud Boży we wszystkich częściach świata. Bóg sprawuje w nas Chcenie i wykonanie swych upodobań. To pieczętowanie jest od Ojca, ponieważ dokonuje się przez Jego obietnice; jest także pod dyrektywą i nadzorem Głowy Kościoła, Pana naszego Jezusa, aby w słusznym czasie mógł nas przedstawić przed Ojcem czystymi i niepokalanymi.

„Gdy na obraz Pana poza zasłoną,
Wstanę podobny do Niego.
O! jak uraduję się tą przemianą,
Wolny od ciała słabego.”

W.T. 1914—219.

Pytania i odpowiedzi

Pyt. — Co znaczy że Lewici i to każdy bez wyjątku nie miał żadnej własności ziemskiej w Chanaan?

Odp. — Jest to znamienym faktem, że poświęciwszy wszystko Panu i będąc w zupełnej harmonii z Jego sprawiedliwością, niedoskonałe warunki obecnego pełnego wad czasu nie były ich dziedzictwem. Chanaan reprezentuje warunki konfliktu stanu próby i pokonywania nieprzyjaciół, przezwyjęcie zła, itd., zwłaszcza podczas Tysiąclecia; ale Bóg przewidział lepsze, bezgrzeszne i doskonałe dziedzictwo dla wszystkich, których w zupełności usprawiedliwia jako pozafiguralnych Lewitów. Pierwszy-

mi, którzy osiągną to lepsze dziedzictwo, będą kapłani, powołani do Pierwszego Zmartwychwstania i doskonali do stopnia Boskiej natury: „Święci Starego Testamentu” będą następnymi i osiągną lepsze dziedzictwo przy zmartwychwstaniu jako doskonałe istoty ludzkie; później miejsce następne zajmie „Wielka Kompania”, która doskonałość swoją uzyska w stopniu duchowym; w końcu uzyska swoje dziedzictwo klasa GERSONA, kształcona, doskonała i próbowana podczas Tysiąclecia, przez stopniowe zmartwychwstanie czyli przenoszenie się ze stanu śmierci w stan życia, osiągnięty w zupełności przy końcu Tysiąclecia.
6 Tom 154.

Echo z Konwencji

we Flers des Lille (Francja)

Drodzy w Panu Braterstwo! Pokój Wam.

Pragniemy skreślić kilka słów, aby znów podzielić się z braterstwem radością i przywilejem, jaki mieliśmy od Pana. Tak jak każdego roku, tak i tym razem zgromadziliśmy się w dniach 1 i 2 listopada 69 r. na Uczcie Duchową. Korzystaliśmy przy stole Pańskim z różnych rad, wskazówek i napomnień ze Słowa Bożego, ażeby więcej czuć nie tylko nad sobą, ale i nad ogólnym dobrem Ludu Pańskiego, bo dni są złe, a słowa św. Pawła mówią: „Musimy tym pilniej tego przestrzegać cośmy słyszeli, abyśmy nie przeciekli”. Toteż Lud Boży odczuwa, że takie uczty i posiłki duchowe są pomocnymi w postępowaniu śladami naszego Mistrza. Bracia tym więcej starali się zachęcać jedni drugich, aby Chrystus mieszkał w sercach naszych i abyśmy mogli być prowadzeni Jego duchem. Jak zawsze, tak i tym razem usłużyło nam ośmiu braci, w tym dwa wykłady były w języku francuskim. Był też wykład do symbolu, do którego chęć okazała jedna młoda siostra francuska. Życzymy jej zrozumienia i wytrwania na tej nowej drodze w naśladowaniu Chrystusa.

Bracia miejscowi uczynili wszystko, co mogli, aby serdecznie ugościć i obsłużyć zebranych, za co odczuwamy dla nich wielką wdzięczność i oceniamy ich pracę. Jesteśmy wdzięczni również wielkiemu Stwórcy za Jego łaski i przywileje tak błogich chwil spędzonych wspólnie z młodzieżą, która odśpiewała kilka hymnów dziękczynnych za zdroje łask, a małe pociechy zadeklamowały kilka pięknych wierszyków.

Oceniając pracę braci z USA uchwalone zostało aby podać w dziennikach ogłoszenia co do odczytów nadawanych przez stację radia „Luksemburg”, i zarazem aby rozpowszechniać ogłoszenia tych odczytów między naszymi rodakami.

Było wiele miłych życzeń i pozdrowień od tych, którzy nie mogli z nami uczestniczyć. Również za przesłane pozdrowienia z Polski, USA, Australii (przez jedną siostrę, którą była obecna z nami), wszyscy uczestnicy uprzejmie dziękowali i polecieli takowe przesłać przez łamy czasopism „Na Straży”, „Straż” i „Journal de Sion”, życząc wszystkiemu Ludowi wszelkich łask Bożych.

W imieniu uczestników:
Brat i sługa — St. Jamrozik.

Chwalebny Stworzyciel

1. W zamierzchłej przeszłości, w głębinie wieczności
Był chaos na naszej planecie,
Choć gwiazdy świeciły, w kosmosie krążyły
Lecz życia nie było na świecie.
2. I oto Jehowa śle w kosmos swe słowa:
Niech stanie się światłość na ziemi!
Prysnęły obłoki i poszły precz mroki,
Dzień pierwszy wytonił się z cieni.
3. I co dzień o świecie rodziło się życie,
Głęboką wcięż piękniat kwiatami:
Wód tonie i skały rośliny wydały,
Okryły się góry lasami.
4. W spienionej wód bieli, wśród morskiej topieli
Swawolne się rybki pławily,
Na łąkach i w lesie głos zwierząt się niesie
I ptaki swe hymny nuciły.
5. Przy końcu szóstego dnia dzieła twórczego
Bóg chciał mieć człowieka dla siebie,
By ziemię sprawował, nad światem panował,
Cześć Stwórcy oddawał na niebie.
6. I Oto głos Boży proch ziemi przetworzy
By obraz w nim Stwórcy był trwały:
Bóg tchnął w niego życie, obdarzył obficie,
Tak powstał król świata wspaniały.
7. Lecz szczęście człowieka tak szybko ucieka
Gdy przyjaźń ze Stwórcą podwrócił:
Wnet stracił swe blaski i odpadł od łaski,
Aż umarł i w proch się obrócił.

8. Bóg pełen litości i wielkiej miłości
Nie myślał zapomnieć grzesznika:
Posyła Jezusa, człowieka-Chrystusa,
By cierpiał na kształt niewolnika.
9. Przez swoją ofiarę Pan Jezus zniósł karę
I odjął przekleństwo od ludzi.
Odkupił On ziemię i upadłe plemię
Do życia nowego obudzi.
10. Nadchodzi wiek złoty, co zniesie kłopoty,
Nie jest on już od nas daleki:
Bóg cierpień ukróci, raj ziemi przywróci
I szczęście zagości na wieki.

A.Z.

Gorzki mi chleb powszedni z naszej żyznej gleby.
Gdy głodne dzieci budzą się boleśnie,
W niesyte noce po widmowe chleby
Wątle ramiona wyciągają we śnie.
W oczach ich płonie z łakomej gorączki
Pragnienie chleba i mleka i miodu.
Zebrzą, błagalnie wyciągając rączki
I krzyczą w rękach głodnych matek z głodu.
Gorzki mi chleb powszedni z naszych żyznych pól.
Jakże bym chciała od świtu do zmroku
Karmić je chlebem i złocistym miodem.
I ciepłym mlekiem napoić przed chłodem.
I sytość dojrzeć w ich dziecinnym wzroku,
Ażby się śmiały w półsennej błogości
W ramionach matek spałyby spowite.
I gdyby jeszcze matki były syte
Chybaby serce pękło mi z radości.

MK

Po lśnącym blasku złotego
Łańcucha, co twą ozdobą,
I po miłości twej sile —
Poznam twą próbę ogniową.

Więc bij, wierne serce, na wieki!
Błyszcz pięknie, złoty łańcuchu;
Błogosław też płomieniowi,
Który cię podniósł na duchu!

(— Adelaide Proctor)

Wytrywaj gdy płoną ognie

Nauczkę przyjmij godnie

Niech Pan w twym sercu gości —

— on wzorem cierpliwości.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły
prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania
„Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSSTUSA

Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ 1970 R.

Nr 2

SPIS TREŚCI: Przejście przez Morze Czerwone ☆ Niewiasta, stosowna pomoc dla mężczyzny ☆ Joses nazwany Barnabaszem ☆ Bodziec ciała ☆ Bądźmy szczerzy i nienagannymi ☆ Ze spotkań młodzieży ☆ Kącik dla młodzieży ☆ Planowane Konwencje ☆ Ewa.

Przejście przez Morze Czerwone

LEKCJA z drugiej Księgi Mojżeszowej 14:19—
—31.
„Pierwej niż zawołają, Ja się ozwę” — Izaj.
65:24.

Opowieść biblijna o cudownym przejściu Izraelitów przez Czerwone Morze, które później pochłonęło armię egipską, była już od dawna kwestionowana przez agnostyków, którzy kwestionują też ową tak znaczną liczbę, przypisywaną ówczesnemu Izraelowi — 600 000 mężczyzn, co znaczyłoby, że ogólna liczba tego narodu dochodziła by do dwu milionów lub więcej. Pismo Święte jednak ostatecznie triumfuje. Niedokładne tłumaczenia i nieodpowiednie objaśnienia mowy obrazowej były podstawą do mylnego pojmowania Słowa Bożego.

Prof. Flinders zwrócił uwagę na fakt, że hebrajskie słowo „alef” używane jest w Piśmie Świętym czasami dla określenia liczby tysięcy, a czasami w określeniu grupy, rodziny lub namiotów; W podobieństwie jak obecnie używamy słowo pułk, dla określenia tysiąca mężczyzn, chociaż często liczba ta bywa zmniejszona, a szczególnie w wypadku srogiej bitwy na froncie. Tak rozumiejąc słowo „alef”, określenie liczby mężczyzn na przykład w pokoleniu Judy, podane w naszym tłumaczeniu:

„W wojsku jego policzonym siedemdziesiąt i cztery tysiące i sześćset”, znaczyłoby: „Z Judy policzono siedemdziesiąt i cztery rodziny lub namiotów, razem sześćset mężczyzn;” — „i ciągnęli każdy według rodziny swych i według domów ojców swych”. — 4 Moj. 2:4, 34. W ten sposób obliczając, całe zastępy Izraela — mężczyzn, niewiast i dzieci — w czasie ich wyjścia z Egiptu, można by naliczyć do 30 000. Nawet i to byłoby znaczną liczbą potomstwa Jakubowego w nieco więcej niż dwóch stuleciach. Że Izraelici byli bardzo płodnymi wynika z owego dekretu rządu egipskiego, aby dziaćki ich były niszczone, zapewne w obawie, aby ostatecznie nie przeliczyli Egipcjan.

POTRZEBA CUDU

Cud nie koniecznie musi być pogwałceniem prawa naturalnego. Zadziwiające, niezwykle wydarzenie, wskazujące na wdanie się Boskiej mocy w sprawy ludzkie, byłoby cudem, choćby to nawet było według praw naturalnych. Bóg rzadko kiedy dokonuje cudów; tylko w wypadkach, gdzie zachodzi tego konieczność.

Trzy drogi prowadziły z Egiptu w kierunku Palestyny, ale ze militarny wał ochronny rozciągał się od Morza Śródziemnego do Morza Martwego w celu obrony przed najeźdźcami,